Nr. 93. We Lwowie, — Środa dnia 23. Kwietnia 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) **kwartalnie złr. 6.—** (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYZU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów, dnia 22. kwietnia.

Przed trybunałem państwowym odbyła się wczoraj rozprawa posła ks. Ozarkiewicza w sprawie z p. Ciszką, starostą pow. Dolińskiego. Wyrok będzie dzisiaj ogłoszony.

Na wniosek najwyższej Rady sanitarnej zwołaną zostanie wkrótce w ministerstwie spraw wewnętrznych ankieta mężów fachowych, celem wyjaśnienia kilku ważnych okoliczności, które mają być wzięte pod rozwagę przy projektowanej reformie sprawy szczepienia ospy.

Klub kroacki w węgierskiej Izbie posłów udał się gremialnie do ministra prezydenta Szaparego, któremu przez swego prezesa Wukotinowicza gorąco wyraził zaufanie, jakie delegaci kroaccy w nim pokładają. Szapary, dziękując za gremialne przybycie posłów, oświadczył, że postępować będzie nietylko według brzmienia, lecz także według ducha kroacko-węgierskiej ustawy ugodowej i jest przekonanym, że nic nie zamąci zgody między Węgrami a Kroacją, zwłaszcza gdy stan rzeczy w Kroacji szczęśliwie się odmienił.

Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej Izby posłów przedłożył minister oświaty Csaky projekt ustawy, regulującej naukę języka greckiego w szkołach średnich.

Minister do boku królewskiego (reprezentant gabinetu węg. przy królu poza granicami Węgier) br. Orczy odpowiedział na interpelację w sprawie udzielenia tytułu barona żydowi Schossbergerowi, że tytuł ten nadano mu jako właścicielowi dóbr ziemskich i hurtownikowi za położone na tych polach zasługi, atoli bez prawa zasiadania w Izbie magnatów, że minister kontrasygnował tę dycyzję królewską, a ponieważ i interpelant sam zauważył, że niepodobna występywać ani przeciw osobie, ani charakterowi i przeszłości odszczególnionego w ten sposób Schossbergera, przeto i minister nie ma dziś nic więcej do powiedzenia nad to, co powiedział przed chwilą. Odpowiedź tę przyjęto 82 głosami przeciw 55 do wiadomości.

Interpelant wykazywał, że Schossbergerowi nadano baronostwo za to, że dał 14.000 zł. na jakieś cele publiczne, że więc baronostwo węgierskie bardzo tanio sprzedawane bywa; dalej, że prawdopodobnie Tisza (patent nosi datę przedednia ustąpienia Tiszy) odwdzięczył się w ten sposób Schossbergerowi za to, iż spłacił długi byłego ministra oświaty, Treforta. Baronostwo to napsuło wiele krwi żydom węgierskim, którzy się poczuwają do daleko większych zasług niż są zasługi Schossbergera.

Kraj donosi: W pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy nadeszły do Petersburga bule papieskie, zawiadamiające o prekonizacji nowych biskupów polskich. Dyrektor departamentu obcych wyznań, ks. Kantakuzen-Speranski, wyraził życzenie, iżby uroczysta konsekracja nominatów odbyła się niebawem. Jakoż wkrótce oczekiwać należy w Petersburgu ks. biskupa Bereśniewicza (z Włocławka), który w asystencji biskupów-sufraganów Baranowskiego (z Kowna) i Zerra (z Saratowa) dopełni ceremonii konsekracji ks. Nowodworskiego na biskupstwo płockie, Jaczewskiego na biskupstwo lubelskie i Zdanowicza na biskupa tytularnego. Ponieważ książę Kantakuzen wyjechał na święta do dóbr swoich za 10-dniowym urlopem, przeto dzień konsekracji wyznaczony będzie ostatecznie dopiero po jego powrocie. Prawdopodobnie wybrany zostanie dzień św. Marka 7. maja. Kwestja obsadzenia metropolii mohylewskiej pozostaje dotąd otwartą.

W uzupełnieniu informacji o projekcie zastosowania do gubernij Królestwa przepisów, pozbawiających żydów prawa posiadania, dzierżawienia lub zarządzania własnością ziemską, oraz osiedlania się poza obrębem miast, dodajemy parę szczegółów: Projekt, o którym mowa, stanowi mianowicie, iż w ciągu lat pięciu żydzi będą musieli wyprzedać posiadane dotąd grunta, oraz określa termin, w ciągu którego żydzi, mieszkający na wsi, mają się przesiedlić do miast. Żydzi będą mieli prawo wypożyczać kapitały na hypotekę dóbr ziemskich, ale bez prawa nabywania tychże dóbr przy subhastacji. Druga część projektowanej ustawy dotyczy żydów w caracie. Ustawa ta wygotowana została w ministerstwie spraw wewnętrznych i będzie oddana pod rozstrzygnięcie Rady stanu.

Czytamy w *Kraju*: *Nowoje Wremia* donosi, że szlachta gubernii wołyńskiej wniosła do ministerstwa spraw wewnętrznych petycję o wzbronienie Niemcom nabywania własności ziemskiej w tejże gubernii. Nie musi to być petycja ogółu, gdyż korespondenci nasi nic o niej nie wspominają.

Kölnische Ztg. dowiaduje się z Petersburga, że podpułkownik Schmidt został skazany na rozstrzelanie za sprzedaż planów twierdzy Kronsztadtu.

Dzienniki rosyjskie uzupełniając wiadomość o nowej ustawie o straży pogranicznej, dodają, że straż ta otrzyma organizację całkowicie wojenną. Główna uwaga zwrócona zostanie na jej zdolność strategiczną t. j. taką, jaką spełniać powinien każdy oddział wojska. Urzędnicy komór wskazywać będą tylko linie ochrony. Wszelkie pośrednie instancje cywilne w zarządzie straży pogranicznej zostają zniesione, i wszelka zależność straży od urzędników komory znika.

Jak *Graždanin* donosi, rząd perski dał kilku kapitalistom rosyjskim koncesje na budowę kolei z Teheranu do granicy rosyjskiej.

Zapowiedź *Hamb. Nachr.*, że Bismark zamierza niebawem uczestniczyć w obradach Izby panów, a ewentualnie i rajchstagu, wywołuje w Berlinie olbrzymią senzację. Przeróżne też pogłoski, co do przyszłej postawy ekskanclerza, rozchodzą się w kołach sejmowych, prasa zaś nie oczekuje wiele dobrego z tej zapowiedzi. *Kreuzztg.* mniema, że książę odda cesarzowi swoje doświadczenie i rady cenne na usługi, jeśli tenże tego zażąda odeń. *Nat. Ztg.* pisze, iż jest rzeczą całkiem łatwą do pojęcia, że założyciel państwa niemieckiego korzystać będzie ze swoich praw obywatelskich tylko w ten sposób, jak mu to podyktuje jego patrjotyzm. *Voss. Ztg.* twierdzi, że ks. Bismark musi wpierw sam ze sobą się poradzić i postanowić, ażali wszczęciem walki przyniesie ojczyźnie swojej pożytek.

Na zaproszenie ekskanclerza, przybędzie wkrótce do Friedrichsruhe M. Busch, znany autor monografii o Bismarku. Bismark zatem zamierza istotnie pisać pamiętniki.

W Berlinie odbyła się dnia 19. bm. naprzód dwugodzinna narada ministrów, a następnie rada koronna pod przewodnictwem cesarza. *Reichsanzeiger* donosi, że przedmiotem tych narad była kwestja szkolna i sprawa wystawienia pomników cesarzom Wilhelmowi I. i Frydrykowi III. Że *Reichsanzeiger* donosi o przedmiocie narad ministerstwa i rady koronnej, jest nowością, która w Berlinie wielkie uczyniła wrażenie.

Bennigsen był w tych dniach w Berlinie i odbył z Caprivim dłuższą naradę.

Przedłożona parlamentowi francuskiemu ustawa o organizacji publicznej dobroczynności wypowiada zasadę: „gmina jest obowiązaną każdemu obywatelowi dać bezpłatną pomoc lekarską w jego mieszkaniu albo w szpitalu“. Jest to nie jałmużna, ale prawo i obowiązek. Małe gminy mają tworzyć syndykaty dla utrzymywania wspólnego szpitala, tak, że każda gmina swój szpital mieć musi. Rada departamentowa może subwencjonować ubogie gminy, a minister zasilać radę departamentową. Naczelnikiem całej dobroczynności jest każdoczesny prefekt.

Z powodu wysłania eskadry włoskiej do Tulonu odzywa się *Nord*, organ rosyjski, w te słowa: „Wysłanie eskadry włoskiej z własnoręcznym listem króla Humberta do prezydenta Carnota uważać należy za nową gwarancję pokoju, może ona bowiem przyczynić się pośrednio i do polepszenia stosunków między Niemcami a Francją, które zresztą są w tej chwili dość zadowalaiające. Tak więc pokój zdaje się być tak na Zachodzie, jak i na Wschodzie zapewnionym, bo nawet z Wiednia zaczynają już reagować przeciw tendencyjnym twierdzeniom prasy węgierskiej, jakoby usunięcie ks. Bismarka i zastąpienie go Caprivim otwierało Austrji szersze pole do działania przeciw Rosji.“

Lizboński *Economista* ogłasza urzędowy protest portugalskiego gubernatora w Kilimani, skierowany przeciw działalności konzula angielskiego w posiadłościach koła jeziora Nyassa, jaką konzul ten rozwinął po wycofaniu się wojsk portugalskich z nad rzeki Shire.

Polityka Włoch trójprzymierza względem Francji.

Berlińska *National Ztg.* podaje następującą wiadomość odnoszącą się do nowego poniekąd zwrotu w polityce sign. Crispiego:

Z pierwszej rozmowy nowego posła francuskiego w Rzymie, jenerała Billot z prezydentem włoskiego ministerjum Crispim, zdaje się niewątpliwie być widocznem, że francuska rzeczpospolita także pod ministerjum Freycinet-Ribot ma zamiar poprawić swoje stosunki z Włochami i w ten sposób iść pod powyższym względem tą samą drogą, jakiej trzymało się ministerjum Tirard-Spuller.

Billot, nowy reprezentant Francji, zaledwie tylko przybył na miejsce i zanim jeszcze się udał do pałacu Farnese, który jest siedzibą poselstwa francuskiego, napisał natychmiast do Crispiego, prosząc go o chwilę rozmowy, która też w istocie tego samego dnia w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych, a nie w Consulcie t. j. siedzibie ministerjum spraw wewnętrznych się odbyła.

Ambasador zwrócił przedewszystkiem uwagę na to, jak trudnem jest jego zadanie nietylko ze względu na stan stosunków między obu państwami, które teraz znowu bardziej zadawalniający przybrały charakter, ile raczej z tego powodu, iż jest on następcą człowieka, który umiał sobie zdobyć jak najgorętsze sympatje nietylko włoskiego rządu, ale także obywateli rzymskich, jak to się właśnie przy sposobności pogrzebu jego (tj. jego poprzednika) najlepiej uwidoczniło. Niemniej spodziewa się on, że wsparty dobremi zamiarami włoskiego rządu odpowie swemu zadaniu. Przemówienie swoje zamknął p. Billot zapewnieniem swej najżywszej radości, iż misję swoją tem może rozpocząć, że ma złożyć najgorętsze podziękowanie od prezydenta Carnota za honory, jakie Carnotowi w podróży jego do Korsyki robiła eskadra włoska.

Crispi wyraził radość swoją z powodu, że nastąpił zwrot w stosunkach obu państw, i zapewniał, że on nigdy o tem nie myślał, aby prowadzić politykę wrogą dla Francji, którą on kocha jak drugą swoją ojczyznę. Do nieporozumień i zatargów, jakie miały miejsce, on (Crispi) nie przyłożył swej ręki; on spełniał tylko swój obowiązek, gdy nie chciał dozwolić, aby prawa i interesa Włoch ponosiły uszczerbek. Crispi był zawsze tego mniemania, że związek Włoch z Niemcami, nie może być szkodliwym dla Francji, lecz owszem przeciwnie, że Włochy powinny być pośrednikiem pomiędzy Niemcami a Francją. Tę myśl przedstawił on Gambecie w czasie politycznej swej podróży w r. 1877 i Gambetta w zupełności zgodził się na nią, to też on (Crispi) nie może tego zrozumieć, z jakiego właściwie powodu stronnictwo t. zw. gambettystów jest dlań tak wrogo usposobione. Nikt bardziej od niego nie pragnie zupełnego powrotu owych serdecznych stosunków między Włochami a Francją. I ten to właśnie cel, upragniony u całego narodu, bez względu na stosunki między stronnictwami, zostanie osiągnionym, gdy tylko rząd francuski wytrwa na raz obranej drodze.

Billot miał być nadzwyczaj zadowolonym z wyniku tej rozmowy.

Mowa
JE. ministra skarbu dr. Dunajewskiego,

miana w ogólnej dyskusji budżetowej, brzmi w przekładzie ze stenogramu, jak następuje:

W dotychczasowym przebiegu ogólnej dyskusji nad preliminarzem budżetu i ustawą finansową na rok 1890, jeden z szanownych panów z wielce szanownej opozycji nazwał sytuację finansową pomyślną, a przytem niestety, uczuł się zaraz zniewolonym niechlubnemi nazwać sposoby, któremi się do takiego celu doszło. Drugi z szanownych panów mowców z tej samej strony Wysokiej Izby, nazwał preliminarze na rok 1889 i na rok 1890 w niektórych ważnych punktach nieprawdziwemi, i dodał do tego także uwagi krytyczne o ustawodawstwie finansowem i o administracji finansów, które tem więcej zasługują na poważne zastanowienie się nad niemi, ile że, jak wiadomo, szanowny pan mowca od dość dawnego czasu poświęca się także poważnym i głębokim studjom nad finansami Austrji, a to nietylko w praktyce, lecz i w umiejętności.

Zaczynam od drugiego z panów mowców (posła Mengera), który przedewszystkiem preliminarz co do podatku od gorzałki, następnie co do dochodów z monopolu na tytoń poddał krytyce; reformę podatku od cukru także uznał za niepomyślną, a nakoniec niewłaściwą mienił być rzeczą, że niejakie dochody ze sprzedaży nieruchomego mienia skarbowego porachowane są w preliminarzu na rzecz pokrycia niedoboru.

Co się tyczy podatku od gorzałki, już przy złożeniu projektu budżetu na stole Wysokiej Izby starałem się uzasadnić preliminarz; wobec owych uwag jednak mniemam, że wypada mi raz jeszcze krótko o nim pomówić. Prawda, co poseł dr. Menger przytoczył, i nikt temu zaprzeczyć nie może, że w preliminarzu budżetu na rok 1889 umieszczono 32,375.000 zł. i że rzeczywista wynikłość tegoż roku wynosi sumę tylko 29,231.000 zł. Powiedział też, że on to przewidział; nie przeczę i temu. W komisji budżetowej w roku 1889 silnie zaczepiano preliminowaną sumę; ale szanowny pan poseł widocznie zapomina, że podobne, choć nie tak stanowcze wątpliwości, wytaczano w komisji budżetowej w roku 1889 co do innych także liczb preliminarza, że jednak co do nich, proroctwa te na szczęście dla budżetu się nie ziściły. Rzeczywista wynikłość podatku od piwa była 25,576.000 zł., a preliminowana była suma tylko 24,664.000 zł; podatek od cukru uczynił 22.449.000 zł. a preliminowanych było 20,368.000 zł. Co do tak wielkich sum, a mianowicie z podatków spożywczych, szczególniej wtedy, gdy podatek pobierany jest dopiero przy wejściu fabrykatu w użytek, trudno oznaczyć naprzód każdą sumę dochodu tak ściśle, jakby to, co prawda, było rzeczą pożądaną.

Wedle dotychczasowych rezultatów podatku od gorzałki można jednak, mojem zdaniem, spodziewać się, i są wszelkie słuszne widoki po temu, że suma preliminowana na rok 1890 rzeczywiście wpłynie. W pierwszych sześciu miesiącach kampanii gorzelnianej roku 1889/90 przepisano podatek spożywczy i fabrykacyjny od 400.055 hektolitrów gorzałki; gdy się zaś zważy, że miesiąc luty miał dni tylko 28, i że nader opłakany stan rzeczy w niektórych krajach z pewnością nie przyczynił się do pomnożenia konsumcji, można przecież spodziewać się, że dojdzie się do prelimowanej na cały rok sumy 925.000 hektolitrów. W kampanii roku 1888/89 w sześciu miesiącach, od września do lutego, zapowiedziana do opodatkowania ilość gorzałki, wychodzącej z gorzelń i składów na użytek, wynosiła 230.000 hektolitrów, w tym samym zaś okresie kampanii roku 1889/90 wynosi 449.914 hektolitrów. Liczby te przemawiają pewnie, choć nie za apodyktyczną pewnością, której w ogóle w żadnym preliminarzu nie ma, to jednak za wielkiem prawdopodobieństwem, że się dojdzie do owej sumy preliminowanej.

Ale szanowny pan poseł, między innemi uwagami wypowiedział i tę, że nowa ustawa o opodatkowaniu gorzałki sprowadziła obniżenie wartości ziemniaków, tak, że rolnictwo już się nie opłaca. Otóż nie mogę powiedzieć, iżby teraźniejszy stan rolnictwa był kwitnący; ale obawy szanownego pana posła zdają mi się bądź co bądź wychodzić po za dozwoloną miarę. Z 1100 gorzelń podlegających podatkowi spożywczemu, tylko 107 nie podjęło roboty; ale temu winna nie tyle pewnie ustawa o podatku od gorzałki, ile raczej niskie jej ceny. Przypadający na niebędące w ruchu gorzelnie kontyngent na prośbę innych właścicieli gorzelń rolniczych, prawie cały rozdzielony został.

Że z takiego podatku nowego, który oznacza poniekąd zerwanie z całym systemem dawniejszym, nie ma się w pierwszym roku takich dochodów, jakie się preliminowało, zdarza się to, jak już w szanownej komisji budżetowej wyłuszczyć miałem zaszczyt, nie u nas tylko. Albowiem o ilości zapasów, które wbrew ustawie usuwają się od opodatkowania, nikt nic ścisłego powiedzieć nie może. Gdyby atoli szanowni panowie wraz z szanownym panem krytykiem zechcieli wglądnąć — a nie jest to tajemnica urzędowa, ja mu dam przystęp — w przygniatające cały departament ministerstwa mnóstwo podań o ułaskawienie od kar, nałożonych za zatajenie zapasów dawnej gorzałki, pewnieby i on przyznał, że istniejące faktycznie zapasy musiały być rzeczywiście bardzo wielkie; a z liczb, które obecnie mam pod ręką, zapasy te zdają się zmniejszać coraz więcej, choć nikt pewnie twierdzić nie będzie, iżby wszystkie nieopodatkowane zapasy były pochwycone i poddane sprawiedliwej karze. Z pewnego wielkiego kraju, który w kwestji tej głównie jest interesowany na swoją niekorzyść, nie otrzymałem ani jednego podania o ułaskawienie. Czyżby ztąd wnosić można, że tam handlarze nie ukrywają żadnych już zapasów, i że ich nie sprzedają w skrytości? Zdaje mi się, iż przy ogromnie trudnej kontroli w takim kraju i przy szczególniejszych właściwościach handlu cząstkowego trzeba koniecznie przypuścić, że bardzo znaczne zapasy starej gorzałki usunięte zostały od opodatkowania.

Powiedziałem, że zdarza się to nie u nas tylko, lecz i tam, gdzie zachodzą podobne okoliczności. Ponieważ rządowi i zarazem komisji budżetowej uczyniono zarzut, że mimo, iż w roku 1889 rzeczywista wynikłość podatku nie dorównała sumie preliminowanej, umieszczamy w preliminarzu na rok 1890 tę samą sumę, przeto bardzo proszę porównać z tem łaskawie liczby następujące: Wedle ostatecznego zamknięcia rachunków cesarsko-niemieckiej głównej kasy Rzeszy z roku etatowego 188/89 dochód z podatku spożywczego od gorzałki w tymże roku etatowym był o 34.398.000 marek, dochód z podatku od naczyń zacierowych i od materjału o 4,255.000 marek mniejszy od preliminowanego; cała przeto różnica między preliminarzem a rzeczywistą wynikłością wynosiła 38,600.000 marek *in minus*. W preliminarzu na rok etatowy 1889/90 umieszczono sumę o trzy miliony mniejszą, niż w preliminarzu na rok poprzedni, mianowicie 135,300.000 marek zamiast 138,300.000 marek; gdy atoli weźmiemy na uwagę, że w preliminarzu na rok 1888/89 umieszczony był tak zwany podatek dodatkowy (od zapasów starej gorzałki), przekonamy się, że mimo znacznej *in minus* różnicy między preliminarzem a rzeczywistą wynikłością, preliminowano na rok 1889/90 jeszcze o 5 milionów więcej. Mniemam, że liczby te dostatecznie przemawiają za tem, iż nietylko ten rząd, lecz i inne rządy wychodzą z zapatrywania, że przy takich nagłych zmianach w systemie podatkowym osiągnie się całkiem na pewno spodziewany i obliczony preliminarz, chociaż się nie wie na pewno, czy w pierwszym, czy też dopiero w drugim roku. Liczby, które obecnie mam w ministerstwie pod ręką, z wielkiem prawdopodobieństwem przemawiają za trafnością mojego poglądu.

Co się tyczy preliminarza dochodów z tytoniu, który również uzasadniłem szanownym panom kilkoma liczbami w moim wywodzie finansowym przy złożeniu projektu budżetowego na stole Wys. Izby, pan poseł Menger przytoczył znów fakt, że

---

LISTY ZE WSI.

SERJA II.

(Dokończenie).

Słowianin dopiero pod przymusem obierał sobie wodza, albo osiadał w mieście. Jego ideałem nie jest ani podbój, ani łupież, pod każdym względem poprzestanie na małem, byle się mógł bawić, a umie się bawić tak, jak nikt inny. Zmysł estetyczny zbliża go do Romanina ale jego ideałem jest swobodne społeczeństwo, a nie państwo, nie drużyna królewska. Nienagabywany, ten ideał urzeczywistnia, i osiadał w czasach pradawnych po wsiach cichych, używając wczasu, poprzestając na małem, byle się mógł cieszyć gędźbą i tańcem, albo słuchaniem dziwnych baśni. Taki stan pierwotnej Słowiańszczyzny nie był nigdy powszechnym. Wojna i zdrada przerywały ciągle to życie jeszcze dziecinne, ale taki ideał przyświecał naszym praojcom, a gdy ościenni o nim słyszeli, dziwili mu się wielce. Podobnie jak dzieje starej Słowiańszczyzny, tak dzieje Rzeczypospolitej naszej, zdumiewały łatwo ościennych i zamieniały się u swoich w bajkę o narodzie, który żył zawsze sprawiedliwie, którego królowie byli pszczołami bez żądła, niosącymi ciągle miód do ula, który nigdy obcej własności nie pożądał, nie kłamał i nie podbijał. To bajka zapewne, ale bajka, która odpowiada ideałowi skrytemu na dnie naszej natury, i bajka, do której rzeczywista historja dawnego, szlacheckiego narodu, bywa dziwnie podobną. Miłością ojczyzny zwała się w Polsce nie miłość miasta lub państwa i nie bezwzględna wierność dla króla, tylko miłość społeczeństwa, rozumie się szlacheckiego tylko. Każdą organizację, każdy polityczny wysiłek, uczuto jako przymus; jeżeli kto w narodzie nie zdołał obudzić entuzjastycznej wiary, że ofiarność i bohaterstwo ziszczą na ziemi panowanie dobra. W tej wierze dokonywano cudów, bez niej usypiano wśród domowego spokoju i sąsiedzkiej miłości. A dobrem narodowem nie wydawało się ugruntowanie panowania nad światem, tylko zapewnienie wczasu i swobody dla wszystkich bez wyjątku członków szlacheckiego narodu. Zdawało się nieraz podbójcom, że łatwo zawojować ciche polskie dwory i zaścianki, i zawojowywali je, ale potem spotykali się z siłą, która niejeden podbój pokonała, przekonaniem moralnem, że jest obowiązkiem bronić własnej i rodaków swobody. To przekonanie nazywa się patrjotyzmem polskim i z nim się po dziś dzień każdy w świecie liczyć musi, a powołany na drogę rozumną, dokaże rzeczy wielkich ofiarą i wytrwałością, jakich się po nas nieprzyjaciele nasi nie spodziewali. Gdyby to przekonanie było przed dwomaset laty obejmowało cały naród, imieniem rodaków, byłby był patrjotyzm polski siłą, na którąby się nikt nie był targnął bezkarnie, bo któżby był mógł zwalczyć bierny opór i obywatelskie poświęcenie milionów? Naszem dziejowem powołaniem nie jest naśladowanie form obcych, włoskich albo niemieckich, które zawsze źle odtworzymy, trzeba nam się starać, ażeby się wszyscy u nas poczuwali do obowiązku bronienia swojej i obcej swobody, na każdem polu, i każdą bronią, zawsze i wszędzie, a wtedy zdobędziemy dla siebie byt taki, jaki nam jedynie przystoi, a w warunkach nam przyrodzonych pokażemy światu, co dlań zdziałać możemy.

Rękojmię zwycięztwa daje patrjotyzmowi polskiemu to, że cel, który on nakreśla, staje się coraz wyraźniej celem dziejów. Państwo i królewskość wtenczas tylko się ostoją wobec sumień ludzkich, gdy będą stać na straży wolności i miłości społecznej. Dziś już, gdy za innemi gonią celami, muszą się osłaniać pozorami czystej miłości narodowego dobra, u Romanów bardziej z republikańska, u Giermanów raczej monarchicznie.

Kiedy chodzi tylko o podbój albo o zdobycz, mawia się, że się myśli tylko o zapewnieniu wolności i swobody. Ludzie dają się w tej mierze w nieskończoność okłamywać, a często nawet chcą być okłamanymi, aby własne oszukać sumienie. Ale oto jest droga wskazana, oto cel oczywisty. Hrabia Soderini, który oczywiście nie bez zezwolenia papieża wyłożył rzecz swoją w *Osservatore Romano*, dał temuż samemu świadectwo. Dotąd jego listu, nie ze wsi, w *Gazecie Narodowej* nie czytałem, ale wierzę, że go przedrukuje. W tym liście stoi także, że zadaniem chrześciaństwa było przerobić ludzkość na swoje podobieństwo, a że to dzieło dopiero będzie dokonanem, gdy celem każdego chrześcianina będzie zapewnienie drugim tej swobody, której żąda dla siebie, niechaj ludzie rzecz skręcają jak chcą, tamtędy dążą dzieje i tam dojdą, a to jest myśl nie francuska, nie włoska, i nie niemiecka, tylko polska. Germanie i Romanie zastosują się do niej, ale niedokładnie, my zaś będziemy w naszym żywiole i samo przez się przyrodzoną dziejów koleją wypłyniemy na wierzch, *non nobis, sed Deo.*

Choćby niewiedzieć jeszcze jakie klęski chowała przyszłość, choćby niewiedzieć jakie obłędy padły na nasze warstwy rządzące, na nasze warstwy oświecone: choćby tylko setna ich część miała myśl naszą przechować i wszystkie przetrwać pokusy i uciski, myśl polska nie zaginie. Zwycięży! Nieokreślona, nieświadoma wyraźnie śni u milionów, u nich się przebudzi, u nich doczeka się tryumfu.

Nie chcę popadać w błędy naiwnych chłopomanów, znam niedojrzałość i wady naszego ludu i wiem, że jeśli go, choćby garstka oświeconych i przejętych myślą dziejową nie poprowadzi, nic zdziałać nie zdoła i nie wyjdzie na wyżynę dziejową. Ale kto zechce się rzeczy przypatrzyć, ten przyzna, że w ludzie, jak w czarnej roli tkwi ziarno naszej myśli narodowej. Nie obejmuje ono jeszcze szerokiego społeczeństwa, ale bywa wyraźnem, gdy chodzi o jedną tylko gminę, albo gromadę, jak się wyraża na Rusi, o ową pierwotną jednostkę społeczną.

Nieraz już zadziwialiśmy narody. Mówią i piszą wiele o dawnej polskiej anarchii. I nie da się zaprzeczyć, nie było w dawnej Rzeczpospolitej rządu; był w ostatnich wiekach bezrząd zupełny; nie było ni sądów, ni sejmów skutecznych, ni skarbu, ni wojska, był wyraz przesadny słowiańskiej myśli, który nie mógł się oprzeć dyplomatycznej i wojskowej sztuce sąsiadów i który stał się ze wszystkiem zgubnym, skoro wolność i szczęście dawał jednej tylko warstwie społeczeństwa, a u innych nie mógł budzić patrjotyzmu ani poświęceń, a budził niestety tylko zawiść i podejrzenie. Ale niechby inne społeczeństwo próbowało było stać lat stopięćdziesiąt tak, jak stała Rzeczpospolita polska, a byłby się wyrodził u niego bezład krwawy jak ten, który może kiedyś się wyrodzi u naszych sąsiadów, zanim się przyzwyczają do rządów samego tylko sumienia. U nas było cicho i spokojnie, a nadużycie jednostki tem tylko było widoczne, że odbijało jaskrawo o powszechny spokój, którym rządziło tylko obywatelskie sumienie.

Krótka kartka porozbiorowych dziejów świadczy o tej samej mocy narodowego sumienia, skoro się przebudzi. W roku 1861 stały w Królestwie polskiem małe tylko moskiewskie załogi. Starczyło kilka demonstracyj, aby rząd Królestwa popadł w ręce samego tylko społeczeństwa i przez kilka miesięcy rządziło w Warszawie same tylko sumienie polskie i nie było żadnych nieporządków. Niechby to potrafili Francuzi albo Niemcy! Prawda, że bywamy niezgodni i niedołężni, gdy chodzi o to, aby wytworzyć jakąś organizację mogącą działać na zewnątrz, i to wada, od której się wyleczyć musimy koniecznie, i od której podobno leczymy się powoli w jedynej dzielnicy, w której działać możemy. Ale gdy chodzi o to, aby się obejść bez przymusu a żyć uczciwie, nikt nam nie sprosta.

Otóż, gdy patrzę na wieś, czuję, że tu te same siły duchowe istnieją w stanie półsennym, które się objawiły w naszych dziejach. Nie jednemu to już w oko wpadło. Wyobraź sobie wieś naszą, z ponad której głowy zabrano wszystko co obce. Niechaj w niej nie będzie żadnej formalnej zewnętrznej władzy, niechaj nikt w niej podatków nie wybiera na cele zewnętrzne, niech sąd nie kusi do pieniactwa, niech pisarz pokątny główy nie bałamuci paragrafem, niech nawet urząd nie czuwa nad bezpieczeństwem, niechaj w handlu nie pośredniczą obcy przybysze, a we wsi tej będzie spokój. Sama swoje spory rozsądzi, potrzebne drogi postawi, gwałtów uniknie, i będzie żyła półsennie jak w słowiańskiej baśni. A niechaj w tej wsi będą siły oświecone, nieurzędowe a przyjaźne, np. dwór, plebania i szkoła, zacne i zgodne, a doprawdy, że w tej wsi niczego nie braknie, czego potrzeba do uczciwego żywota. Będzie się spokojnie rozwijać i dojrzewać. Zrozumie sama, że dla większego spokoju i dobrobytu potrzeba szerszego społeczeństwa, z wielu wsi złożonego, zwanego powiatem, i jeszcze szerszego złożonego z wielu powiatów, zwanego Ojczyzną, i będzie tak dobrze, o ile dobrze być może na tym padole płaczu.

Tak jutro być nie może. To senne tylko marzenia, a może wróżba dalekiej przyszłości. Dziś świat jeszcze pełen niebezpieczeństwa i rozboju i postronnych mocy, przed któremi trzeba się chronić. Dziś koniecznie nam potrzeba ochrony przyjaźnego państwa, i dziś musimy chętnie dźwigać wszystkie ciężary, które na nas nakłada. Ale dobrzeby było, żebyśmy o tem pamiętali, że gdzie możemy być pozostawieni samym sobie, lepiej by było, żebyśmy posiedli choćby tę częściową samoistność, o której przed kilkunastu laty pamiętano u nas pod nazwą autonomii krajowej. Obawiam się, że pozór władzy nad Austrją połechtał naszą próżność i że hr. Taaffe mówił o nas także, kiedy się chwalił, że jego narodowo sprawiedliwe, ale bynajmniej nie autonomistyczne ministerstwo nauczyło autonomistów austrjackich głosować centralistycznie. W tej przechwałce jest bardzo wiele prawdy, a takie głosowanie bywa czasem we Wiedniu skutkiem konieczności politycznej. Ale pragnę, byśmy przy każdej sposobności walczyli o każdy okruch krajowej samodzielności, bo najpewniej zgotujemy przyszłość naszą, gdy się inni najmniej będą mięszać do naszych spraw krajowych.

rzeczywista wynikłość roku 1889 nie doszła preliminarza o około 1,200.000 złr. Że dochód z monopolu na tytoń nie bywa tak regularny, jak dochód z innych podatków, że on wznosi się z miesiąca na miesiąc, a potem znów w niektórych miesiącach spada, o tem panowie — nie chcę nużyć was szeregami liczb — możecie przekonać się z wykazów lat najpomyślniejszych z dawna przed zaprowadzeniem nowej taryfy cen. W liczbach tych zdarzają się, że tak powiem, skoki, raz o kilka tysięcy w dół, to znów o kilka w górę. Chociaż użytek tytoniu bardzo jest rozpowszechniony, nie jest jednak roślina ta takim artykułem spożywczym, żeby ją przyjmowano regularnie w pewnych ściśle oznaczonych ilościach. Zawisło to od pogody, od zdrowia, a nawet i od zatrudnienia. Ileż to razy, wielce szanowni panowie — proszę nie brać mi za złe tej uwagi, bo i ja to czynię — wychodzi się z sali na korytarz, aby zapalić cygaro, nie dlatego, iżby palić się chciało, lecz aby czas zabić *(wesołość)*, bo ten czy ów przedmiot obrad mniej jest interesujący. *(Wesołość)*. Mniemam, że dla monopolu na tytoń byłaby to okoliczność bardzo korzystna, gdybyście panowie jak najwięcej [illegible] na korytarzach parlamentarnych. *(Ponowna wesołość)*.

Pan poseł dr. Menger, porównując dochód roku 1889 z dochodem roku 1888, mówił o tem, że w grudniu roku 1888 były jeszcze ceny niższe. Szanowny pan poseł, jak się zdaje, pomylił się tu, albowiem ceny nowe datują się już od dnia 1. czerwca r. 1888. Że atoli można przypuścić, iż dochód z tytoniu wzrasta, dowiodą tego pewnie liczby następujące. Dochód wynosił:

	w r. 1888	w r. 1889
w pierwszym kwartale	17·4 mil.	17·5 mil.
w drugim kwartale	19·8 mil.	20·3 mil.
w trzecim kwartale	19·2 mil.	20·5 mil.
w czwartym kwartale	19·4 mil.	19·7 mil.

W porównaniu z preliminarzem na rok 1889 dochód brutto wynosi o 1,166.000 zł. mniej, ale netto czyni o 1,692.000 zł. więcej. To warto pewnie uwzględnić. Nie przeczę, że mamy budżet brutto, nie obliczający dochodów na czysto; każdemu z panów wiadomo, że i z liczbami brutto liczyć się trzeba; ale co do tytoniu zachodzi właśnie ta osobliwsza okoliczność, że tylko liczba netto jest decydująca, gdyż liczba ta wyraża właściwą opłatę konsumenta ponad własny koszt skarbu. Że w ostatnim kwartale roku 1889 mamy liczbę dość znacznie mniejszą niż w trzecim, mianowicie 19·7 milionów, uderzyło to także moję uwagę. Starałem się jak najściślej poinformować się o przyczynie tego ubytku. W latach przed uregulowaniem taryfy, a raczej by prawdę mówić, przed podwyższeniem cen, grudzień zawsze bywał jednym z najpomyślniejszych miesięcy, a to z przyczyn dobrze wiadomych. Grudzień zawsze wykazywał znaczną podwyżkę ponad przeciętną w roku liczbę każdego miesiąca, tak że moi panowie uczeni od tytoniu z wielką radością wspominają o grudniu. (Wesołość). W roku ubiegłym atoli stosunek ukształtował się o wiele niepomyślniej. W grudniu podwyżka ponad przeciętną w roku liczbę każdego miesiąca wynosiła: w r. 1884 złr. 318.000 zł., w 1885 r. 325.000 zł., w 1886 r. 401.000 zł., w 1887 r. 351.000 zł., w 1887 r. 407.000 zł.; w r. 1889 zaś podwyżka od roku do roku coraz większa; w r. 1889 zaś podwyżka ta wynosi tylko 50.000 zł. A ta depresja konsumcji tytoniu trwała dziwnym sposobem aż do połowy stycznia roku bieżącego. Wszystkie zapytania moje u władz odnośnych spotkały się z tą prawie jednomyślną odpowiedzią, że można to wytłumaczyć sobie jedynie *influenzą*.

Co się tyczy pomieszczenia niewielkiego zresztą dochodu ze sprzedaży nieruchomego mienia skarbowego między dochodami skarbowemi, pan poseł dr. Menger zaznaczył ten fakt zgodnie z prawdą, ale fakt ten nie jest przecież nowy. W latach 1871 do 1879 znajdziecie szanowni panowie pomieszczone w budżecie sumę 33,522.000 zł., z tegoż tytułu, w budżetach zaś od r. 1880 do r. 1889 tylko sumę 1.780.000 zł. A skoro szanowny poseł tak nieznaczną stosunkowo kwotę, jaką jest suma 1.500.000 zł. ze sprzedaży akcyj kolei imienia Franciszka Józefa wlicza do obrachunku niedoboru, a właściwie strąca ją z sumy wszystkich dochodów skarbowych, więc dla zupełnie ścisłego ocenienia budżetu powinna też uwzględnić wypadnie, że w preliminarzu na rok 1890 mieści się całkiem pokaźna suma przeszło 14 milionów na wydatki niewątpliwie zupełnie wyjątkowe, które po części nazwać można produktywnemi, w najściślejszem tego słowa znaczeniu, mianowicie na budowle dróg żelaznych; a po części są to wydatki na nadzwyczajne potrzeby zbrojnego pogotowia, mianowicie na nową broń palną. To też nie powinno być przeszkodą w należytem ocenieniu budżetu, zwłaszcza gdy zważymy, że inne państwa, które finansowo znajdują się w niewątpliwie odrębnej sytuacji, pokrywają podobne wydatki prawie co rok operacjami kredytowemi, gdy tymczasem my znajdujemy się w tem, mojem zdaniem, szczęśliwem położeniu, że i te wydatki pokryć możemy bez operacji kredytowej.

Obliczając niedobór, pan poseł Menger wspomniał także o wydaniu renty na umorzenie części długu publicznego. Niezupełnie zgadzam się z nim co do metody obrachunku. Dolicza on do niedoboru całą nominalną sumę renty wydanej przez państwo, po strąceniu kapitałów rzeczywiście od długu publicznego odpisanych. Nie mogę zgodzić się na to z tej przyczyny, że nowy ciężar, bezsprzecznie powstający dla państwa z wydania renty, znajduje już cały, rzeczywisty i ściśle obliczony wyraz w rozdziale o długu publicznym, gdzie mieszczą się procenta opłacane przez państwo od nowo wydanej renty. Co prawda, nie mogę odmówić słuszności zasadzie, którą szanowny pan poseł — a jest on doskonałym znawcą finansowości — ustanawia; przyznaję owszem, że niezupełnie właściwa to rzecz i nie bardzo da się pogodzić ze ścisłemi zasadami budżetowania, żeby suma wzięta z emisji renty, wydanej na umorzenie długu, figurowała między dochodami skarbowemi; ale tak dzieje się już od r. 1869, postępowania takiego trzymano się konsekwentnie w wykonaniu wiadomej ustawy i postępowanie to jest tak powszechnie znane nietylko u nas w Austrji, lecz i za granicą, przy najmniej tam, gdzie się interesują austrjackiemi sprawami finansowemi, że jak mi się zdaje, nikt tem w błąd wprowadzony nie będzie.

Przyznaję jednak, że byłoby rzeczą bardzo pożądaną, żebyśmy nasze długi dawniejsze mogli spłacać z bieżących dochodów; na to atoli potrzeba — nie wolno łudzić się pod tym względem, aby nie wzniecać w ludności idealnych nadziei — na to potrzeba stałych przewyżek dochodów ponad wydatki skarbowe. A tej przewyżki potrzeba nietylko na spłacanie długów, lecz potrzeba jej bardzo pilno z innej także przyczyny, pozostającej w nierozerwanym związku z ekonomicznemi interesami całego państwa. Proszę tylko wys. Izbę dopomódz do uzyzkania tej przewyżki. Bo dwie tylko są drogi po temu: albo w wydatkach naszych zaoszczędzimy tyle, żeby mieć przewyżkę dochodów, albo trzeba nam będzie pomnożyć nasze dochody. Tu znów trzeciego sposobu nie ma. Jak wiadomo, oszczędność ma swoje całkiem określone granice w konieczności utrzymania administracji państwa w regularnym toku, ale zarazem też w konieczności niezupełnego zawieszenia niektórych inwestycyj i nieprzedsiębrania z ludnością, jak się wyraził pewien parlamentarjusz w innem państwie, niejako kuracji głodowej. Łatwiejsza może byłaby z tem sprawa w państwie absolutnem; ale panowie, w państwie rządzonem konstytucyjnie, w którem wszyscy mniej więcej wywieracie wpływ i nacisk na rząd — a nacisku tego nigdy nie uczułem w duchu oszczędności, lecz zawsze w duchu pomnożenia wydatków *(wesołość)* — w państwie takiem chwilowo nie trzeba brać rzeczy tej tak ściśle i pozostawić to przyszłości, spodziewajmy się, niezbyt dalekiej, żeby umarzanie starych długów także przedsiębrano w sposób dla budżetu pomyślniejszy.

(Dok. n.)

W spokoju słowiańskim, w uczciwości polskiego domu, i w cichości wsi naszej tkwi poczucie siły, pierwotnych praw, bez których żadne społeczeństwo się nie rozwinie, tkwi prostota, która wie, że człowiek wtedy tylko jest człowiekiem godnym ludzkości i Boga, gdy umie i chce poprzestawać na małem, lecz własnem. I od tej świadomości odwodzi nas dzisiejsza próżność a rzadziej łakomstwo. Poszanowanie powagi rodzinnej, praw sierocych i ubóstwa i w ogóle praw bliźniego umożliwiają dopiero ten spokój, w którym lud nasz żyje zazwyczaj, i to ochoczą radość, [illegible] sofista, [illegible] chwilę wesołą, którą mu spędzić w kole życzliwym.

Długowieczne rozbudzenie umysłów przyniosło już na Zachodzie obok wspaniałych, gorzkie owoce i nauczyło ludzi o wszystkiem wątpić i wszystkiem przeczyć. Komu Bóg niewygodny, ten przeczy Bogu, [illegible] Rodzina po miastach Zachodu jest już od dawna prawie tylko wspomnieniem, a ojczyzna [illegible] tłumaczy, iż uczyni mądrze, gdy się wszystkich zbędzie obowiązków, gdy będzie żyła sama jedna dla siebie tylko. I nawet Germani zaczynają się lękać pracy, zapomocą której zdobywają rozkosz, pragną używać nie zapracowawszy. Znaki to strasznej choroby, z której dotąd nie wyzdrowiało żadne społeczeństwo, znaki to przemądrego występku, nad którym zawisł groźny palec gniewu Bożego.

U nas tylko niektórzy wśród oświeconych zarażeni chorobą Zachodu, głęboko masy ludu dotąd są zdrowe. Nie dopuśćmy, by do nich sięgła zaraza, a w tem zdrowiu przyszłość nasza!

Wojciech Dzieduszycki.

Z Rady państwa.

Posiedzenie Izby deputowanych z 21. b. m. wedle telegraficznych sprawozdań.

Po zamknięciu dyskusji nad tytułem „Rada ministrów“, rozpoczęto debatę nad funduszem dyspozycyjnym.

Przy pozycji „Fundusz dyspozycyjny“ oświadczył p. Pichler, że on i jego stronnictwo głosować będzie przeciw temu funduszowi, ponieważ pozycję tę uważają za kwestję zaufania. Niemcy zaś nie mogą mieć bynajmniej zaufania do teraźniejszego rządu.

P. Spaczek zarzucał hr. Taaffemu, że w ostatnich czasach bez porównania więcej względny bywa dla opozycji, aniżeli dla popierającej go większości.

P. Roser zadecydował krótko i węzłowato, że żaden Niemiec nie może przyzwolić funduszu dyspozycyjnego obecnemu gabinetowi.

Hr. Taaffe oświadczył przedewszystkiem, że przyzwolenia funduszu dyspozycyjnego bynajmniej nie uważa za kwestję zaufania. Następnie odparł pokrótce zarzuty poprzednich mowców.

Pod względem półurzędowej prasy, prezydent gabinetu nie może żadną miarą brać na siebie odpowiedzialności, gdyż fundusz dyspozycyjny jest za mały. Kwota 50.000 zł., której rząd żąda pod tym tytułem, wystarczyłaby zaledwie, na jakie pismo tygodniowe. Gdyby rząd miał większą kwotę, to wówczas założyłby własny organ, za który mógłby już być odpowiedzialnym.

Pscheiden (klerykał) domaga się od rządu, by lepiej pilnował prasy rządowej, która propaguje idee rewolucyjne z r. 1789.

Na wniosek Kluna zamknięto debatę.

Jeneralny mowca *przeciw* dr. Magg, oświadcza, że wobec ugody czesko-niemieckiej opozycja niemiecka zajmuje względem rządu stanowisko obserwacyjne. Przemawia za utworzeniem wielkiego stronnictwa, któreby miało chronić państwo wobec zamieszek socjalnych. Przedstawia on stosunki w kopalniach węgla w Ostrawie mor. jako nadzwyczaj korzystne dla robotników. Robotnicy tamtejsi, to zamożni ludzie i rozpoczęli strajk tylko przez zuchwalstwo. Wszyscy dobrze myślący powinni się połączyć w jeden związek celem przeciwdziałania wybrykom.

P. Hormuzaki jeneralny mowca *za* tytułem zwracał uwagę rządu na dekadencję ekonomiczną Bukowiny.

Przy głosowaniu imiennem, Izba przyzwoliła fundusz dyspozycyjny 154 gł. przeciw 130 gł. *Przeciw* głosowali także prócz zjednoczonej lewicy, racjonaliści niemieccy i dep. Ozarkiewicz.

Przystąpiono następnie do debaty nad kosztami gazet urzędowych, przyczem Türk uderza na urzędowe Biuro korespondencyjne. Tytuł ten przyjęto.

Przy tyt. „Trybunał administracyjny“ przemawia Dostal.

Gdy jednak Izba była zdekompletowana, musiano zamknąć posiedzenie.

Przy końcu interpelował Sommarnga, podnosząc sprzeczność między rozporządzeniem namiestnika dolno-austrjackiego i ministra handlu w sprawie święcenia 1. maja.

Najbliższe posiedzenie dzisiaj.

Ułatwienia z powodu klęski nieurodzaju.

Ministerstwo skarbu poleciło galic. kraj. dyr. skarbowej, żeby wydawała certyfikaty pozwolenia poboru kainitu z kopalni rządowych w Kałuszu po cenie 1 zł. loco kopalnia za jeden cetnar gospodarzom, którzy się wykażą poświadczeniami kraj. tow. rolniczych. Pobierający kainit musi się zobowiązać, że użyje go wyłącznie jako nawóz i nikomu nie odstąpi. Mimo ogłoszenia wydanego przed kilkunastoma dniami, że koleje żelazne galicyjskie zezwoliły znaczną refakcję dla przewozu materjałów nawozowych, zarządy stacyj nie zastosowują tej obniżki w praktyce i pobierają całkowite należytości.

Węgierskie ministerstwo handlu wydało polecenie kolejom pod jego zarządem stojącym, żeby za przewóz kukurudzy wysyłanej do wszystkich gmin Galicji i Bukowiny pobierano na liniach węgierskich aż po koniec czerwca b. r. obniżoną cenę przewozową po 10 ct. za cały wagon i 1 kilometr z doliczeniem zwykłej należytości manipulacyjnej po 2 zł. od wagonu. Przyznany na państwowych kolejach galicyjskich i kolei Karola Ludwika opust dla przywozu kukurudzy do Galicji odnosi się do importu tak z Węgier, jak również z Rumunii i Rosji. I kolej północna cesarza Ferdynarda zezwoliła na opust przewozu kukurudzy do Galicji i Bukowiny z poza granic tych krajów koronnych, nie zgodziła się jednak na zastosowanie tego obniżenia przy przewozie kukurudzy pomiędzy stacjami galicyjskiemi wychodząc z tego zapatrywania, że przy ogólnym niedostatku w Galicji nie można przypuszczać wywozu z którejkolwiek stacji galicyjskiej.

Sądy rozjemcze.

W sobotę postawili posłowie Chlumetzki, Plener, dr. Gross i towarzysze wniosek w Radzie państwa o zaprowadzenie urzędów rozjemczych w następującem brzmieniu:

Z uwagi, że leży to w interesie publicznym jakoteż i w interesie dotyczących stron unikać o ile możności sporów pod względem wynagradzania robotników i kwestję tę oprzeć na podstawach słuszności;

z uwagi, że uzyskanie lub też odwrotnie odmowa postawionych jednostronnie wymagań co do umowy o wynagrodzenie pracy, przy wyłącznym tylko współudziale interesowanych, którym różne środki represyjne stoją do dyspozycji nie zawsze słusznie kwestję wynagrodzenia normuj, najczęściej zaś zaostrza obopólny stosunek pracujących do pracodawców i odwrotnie;

z uwagi, że podjęte celem uregulowania płac robotniczych rokowania a następnie zawarte w ten sposób ugody w zasadzie jednej z stron przynoszą szkody materjalne, które często nawet ze strony wychodzącej zwycięzko nie równoważą poniesionych strat;

z uwagi, że na podstawie różnostronnych doświadczeń sądy rozjemcze okazały się przy porozumieniu w sprawach wynagrodzenia robotników zbawiennemi nawet tam, gdzie bardzo znaczne zachodziły różnice i bez jakiegokolwiek przymusu sprowadzały zgodę;

z uwagi, że przy braku zorganizowanej działalności interesowanych, zadaniem państwa jest nastręczyć sposobność do porozumienia przez urządzenie sądów rozjemczych;

z uwagi nareszcie, że gdy ze strony rządu mimo naglących okoliczności nie uczyniono kroków w tej mierze, uważają podpisani za obowiązek Rady państwa powzięcie inicjatywy w celu utworzenia prawnej podstawy dla takich sądów rozjemczych i dlatego stawiają wniosek:

Wysoka Izba zechce dołączony wniosek, mający na celu zaprowadzenie sądów rozjemczych, zamienić w uchwałę.

Pod względem formalnym, wnoszą podpisani: przekazać powyższy projekt Izbom handlowym dla narad przedwstępnych nad tymże.

Szczegółowo podamy w następnym numerze najważniejsze postanowienia zawarte w tym wniosku.

Rozruchy robotników
w okręgu ostrawskim.

Ostatnie wiadomości z Ostrawy morawskiej brzmią uspokajająco. Część robotników powróciła nawet do pracy, sformułowawszy żądanie: 8 godzinnej pracy i minimalnej płacy od 2 do 3 złr. Namiestnik Morawy p. Loebl prezydent krajowy Szląska, komendant korpusu Krieghammer i pułkownik Sembratowicz odbyli onegdaj naradę w mieszkaniu radcy cesarskiego Kühnerta. Cały obszar morawsko-szląskiego strejku oddany został pod kierownictwo jednego politycznego naczelnika Klingera. Warstaty górnicze, należące do kolei północnej, są już w ruchu, walcownia cynku i inne mniejsze fabryki rozpoczęły robotę w poniedziałek.

Gdy więc tu zdawałoby się, iż spokój już zapanował - szerzyć się poczyna strejk za granicą pruską. Robotnicy z Pietrzykowic, Ludyżerzyc i sąsiednich miejscowości, którzy zatrudnieni byli na Szląsku austrjackim, powróciwszy do domów, wzniecili tamże rozruchy. W całym Górnym Szląsku strejk się wzmaga.

Z Białej donoszą, że jakkolwiek tam robotnicy w fabrykach nie zawiesili dotychczas jeszcze pracy, to jednak nie da się zaprzeczyć, że z różnych oznak przypuszczaćby można tę smutną ewentualność, iż lada dzień wybuchnąć może bezrobocie w Biały, Bielsku i okolicy. W fabryce Gülchera zdarli robotnicy w ciągu soboty kilkakrotnie porządek fabryczny, to jest przepisy, do których każdy robotnik, pracujący w pewnej fabryce zastosowywać się musi, a przylepili w to miejsce plakat z napisem „ośmiogodzinny czas pracy i podwyższenie płacy roboczej.“ Po ulicach Biały i Bielska widać tu i ówdzie grupy robotników, lecz spokój i bezpieczeństwo publiczne zamącone nie zostało. Tamtejsi właściciele fabryk i większych przedsiębiorstw zebrawszy się onegdaj celem wspólnej narady i uchwalenia ewentualnych środków, któreby możliwej katastrofie zapobiegły, uchwalili, że żaden z fabrykantów i przemysłowców tamtejszych nie przyjmie przez przeciąg następnych dwóch miesięcy ani jednego z tych robotników napowrót, którzyby w dniu 1. maja br. uchylili się od pracy. Właściciele fabryk zobowiązali się kaucjami pieniężnemi do ścisłego przestrzegania tej uchwały.

Opawa 22. kwietnia. W Wagstadt zastanowiono wczoraj we wszystkich fabrykach pracę. W kilku warstatach zaszły zaburzenia; z Ostrawy odszedł tamże 1 batalion 4. pułku.

W Fulnek powstały też rozruchy.

Pierwszy i Trzeci Maja.

„Gwiazda“ i „Skała“ stowarzyszenia skupiające w sobie śmietankę inteligencji rękodzielniczej naszej, zajęły wobec zamierzonego robotniczego międzynarodowego obchodu robotniczego a raczej manifestacji, stanowisko nie nieprzyjazne, ale ściśle narodowe, które pozostanie też podstawą dla podniesienia klas robotniczych naszych.

Po „Gwieździe“ i „Skale“, Izba rękodzielnicza lwowska zajęła także z obowiązku urzędowego swego, że tak powiemy, stanowisko wyraźne wobec manifestacji czysto robotniczej, i zrobiła swój wybór także pomiędzy 1. a 3 maja.

Poważny głos Izby rękodzielniczej brzmi w jej odezwie:

„Szanowni koledzy rękodzielnicy!

Izba rękodzielnicza lwowska poczuwa się do obowiązku uwiadomić ogół rękodzielników tak majstrów jak i towarzyszy, miejscowych jak i w kraju naszym, iż na posiedzeniu swem 16. kwietnia 1890 r. odbytem, zastanawiając się nad kwestją święcenia dnia 1. maja, jako projektowanego święta robotników, postanowiła jednomyślnie, by święto to obchodzić w dniu 3. maja, a to ze względów na nasze stosunki narodowe i socjalne, ponieważ w dniu tym przypada święto wiekopomnej konstytucji, która zrównała wszystkie stany.

Biorąc za przykład przodującą nam Anglię, gdzie industrja pod każdym względem wyżej stoi jak u nas, widzimy, że ci niesolidaryzując się z święceniem dnia 1. maja, postanowili święcić d. 4. maja. Otóż i my, jako Polacy i Rusini, powinniśmy również wedle stosunków naszych narodowych się powodować.

Upraszamy też wszystkich pracodawców jak i współpracowników rękodzielników, by zechcieli dać jednomyślnie wyraz polsko-ruskiej solidarności, by do postanowienia powyżej podanego zastosować się zechcieli, a nie słuchali nawoływań agitatorów, którzy zamiast napominać do wspólnej pracy i rychłego porozumienia się pomiędzy braćmi rękodzielnikami czy to Rusinami czy Polakami, zamiast pracować wspólnie dla dobra kraju i swych rodzin — sieją ziarno niezgody, by kosztem pracy i uczciwości waszej zadowolnić przewrotność i fałszywą ambicję swoją a potem cieszyć się z klęsk i nieszczęść waszych i waszych rodzin. Przyjmijcie tych kilka uwag z rozwagą od swoich kolegów.

Stanisław Niemczynowski, prezes. *M. Michalski*, zastępca prezesa. *Ferdynand Ohly*, sekretarz Izby.“

Do odezwy tej dodać winniśmy, że komitet obchodu 3 maja na wczorajszem posiedzeniu postanowił obchód w tym roku uczynić jeszcze bardziej świetnym, aniżeli to było lat poprzednich. Na wieczór, jaki się dnia tego odbędzie w „Sokole“, ustanowiono wstęp wolny. Dowiadujemy się również, że dyrekcja teatru zamierza dać przedstawienie „Trzeci maj“, na które większa część biletów rozdaną zostanie przez prezydjum magistratu bezpłatnie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 22. kwietnia.

* **Mianowania**. Namiestnik mianował koncepistów Fr. Sheybala w Samborze i Wład. Kulikowskiego we Lwowie prow. komisarzami, zaś praktykantów konceptowych Jul. Bronarskiego w Tłumaczu, oraz Eug. Swobodę i Włodz. Decykiewicza we Lwowie prow. koncepistami.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 24 bm. o godz. 6-tej wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych. Wnioski o zamianę gruntu z realn. Biesiadeckich z gruntami sądu karnego. Wnioski o przyznanie dodatkowego kredytu na budowę areny wścigowej. Wnioski w sprawie budowy koszar dla jednej dywizji baterji ciężkiej oraz dwóch magazynów zapasowych i krytej ujeżdżalni. Wnioski w sprawie [illegible] części gruntu miejskiego w ulicy Franciszkańskiej. Wnioski w sprawie reaktywowania komisji statystycznej. Sprawa sprzedaży części gruntu z parc. grunt. l. kat. 1524 Józefowi Masełka i Wojciechowi i Annie małż. Pawłowskim. Wniosek co do sposobu użycia legatu śp. Leopolda Weigla na rzecz ubogich m. Lwowa. Sprawa sprzedaży części gruntu miejskiego z realności N. C. 593¹/₄ Melanii Christof. Rekurs Feliksa Dybusia przeciw wymiarowi opłaty gminnej za użytkowanie kanału miejskiego. Alejzy Bocheński właśc. realn. N. C. 669²/₄ o zmianę linii regulacyjnej dla ulicy Brajerowskiej. Pierwszy galicyjski korpus weteranów wojskowych o subwencję. Namiestnictwo o oświadczenie się co do zarządzonego sprawienia przyborów ogniowych dla gmachu uniwersyteckiego. Podanie do wiadomości sprawozdania kuratorji o kursach nauki dopełniającej w roku szkolnym 1888/9. Członkowie byłego Towarzystwa handlu skór o bezprocentową pożyczkę. Trzemeski i Błachowski o pozwolenie ustawienia pawilonu wystawy fotograficznej na Wałach hetmańskich. Kobielski i Walichiewicz o pozwolenie na urządzenie markizy przed realnością N. C. 1079¹/₄ od strony placu Halickiego.

* **Zmarli**. Marja z Krzyżanowskich, pierwszego ślubu Treppowa, drugiego Gontrée, wdowa po kapitanie wojsk napoleońskich, później majorze wojsk polskich, obywatelka miasta Krakowa, zmarła onegdaj w 87 roku życia.

Piotr Jelski zmarł w Krakowie w 26 r. życia.

Ks. Jan Kornyj, radca konsystorza, zmarł w Hadynkowcach w 66 roku życia.

* **W sprawie kleryków ruskich z II. r.**, którzy wystąpili ze seminarjum, udaje się deputacja złożona z prof. Szaraniewicza, Boha, Dziedzickiego i Glińskiego do metropolity i od odpowiedzi metropolity zawisł dalszy tok sprawy. Duchowni ruscy na zebraniach dekanatów poszczególnych, zarządzili składkę po 5 zł. od osoby, na rzecz ubogich pomiędzy alumnami, którzy wystąpili, a starsi duchowni nie mogą się temu dość wydziwić, jakim sposobem można zmuszać kleryków do nudnego śpiewu choralnego i do uznawania znienawidzonego dyrygenta, najbardziej zaś temu, jak może decydować o losie 60 alumnów, jedno przedstawienie interesowanego rektora bez poprzedniego przesłuchania wykluczonych.

* **Przez Lwów** przejechała dzisiaj żona szacha perskiego, udając się z Tyflisu na kurację do Wiednia. Orszak żony szacha składał się z 25 osób. Objad podano do wagonów pociągu, który po kilkunastu minutach przerwy ruszył w dalszą podróż.

* **Resursa urzędnicza** urządza w niedzielę 27. bm. we własnym lokalu wieczorek muzykalno-wokalny. Początek o ¹/₂ do 8. wieczorem.

* **Rada szkolna** okręgowa miejska we Lwowie ogłasza niniejszem konkurs na jedną posadę rzeczywistego nauczyciela szkoły męskiej im św. Anny, z płacą roczną 300 zł.

Podania należycie udokumentowane wraz z tabelą kwalifikacyjną należy za pośrednictwem władzy przełożonej przedłożyć Radzie szkoln. okręgowej miejskiej najdalej do końca maja 1890 r.

* **Prywatystki**, które zamierzają składać egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem we Lwowie z końcem br. szkolnego, mają wnieść podania najdalej d. 10. maja do dyrekcji zakładu. Podania należycie ostemplowane mają zawierać: metrykę urodzenia, świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza urzędowego, świadectwo moralności i krótki opis odbytych nauk z wymienieniem dzieł do egzaminu przestudjowanych.

* **Pożar.** Wczoraj zapaliły się magazyny przy handlu p. Józefa Hankego w Rynku około godziny 1. po północy. Ogień wybuchł w tylnej części magazynów, obok mieszkania stróża, co jednak było przyczyną powstania tego groźnego pożaru, dotychczas niewiadomo. Zapaliły się obok stojące oficyny realności sąsiedniej, będącej własnością p. Geistlenerowej wielkie niebezpieczeństwo groziło całemu kompleksowi kamienic, położonych w czworoboku, do realności Hankego przytykającym. Energiczna i szybka pomoc straży ogniowej miejskiej i straży ochotniczej opanowała po mozolnych wysileniach rozhukany żywioł, a zabezpieczywszy piwnice napełnione materjałami eksplodującemi i sąsiednie domy, skierowała całą akcję na ugaszenie palących się wewnątrz już magazynów. Stróż domu, który mieszkał tuż za magazynami nie zdołał wyjść z rodziną przez bramę wychodową, lecz po dachu dostał się do sąsiedniej kamienicy czemu zawdzięcza cała rodzina swe ocalenie.

Niezwykły porządek panował przy wczorajszym ogniu. Z jednej strony połączone straże ogniowe spełniały swój obowiązek z poświęceniem, z drugiej licznie nagromadzona publiczność chętną pomocą szła im na rękę. Policja obsadziła wejścia do kamienic zagrożonych i utrzymywała porządek.

Na miejscu wypadku zjawił się w pierwszej zaraz chwili p. prezydent miasta, p. dyrektor policji i komendant placu.

* **Zakłady dobroczynne**, jak św. Łazarz, Dom ubogich, zakład miejs. nieuleczalnych, Przytulisko miejskie przy ul. Kleparowskiej, zakład sierót itd. zwidziła onegdaj pani namiestnikowa hr. Badeniowa. Przy zwidzaniu tem towarzyszyli p. namiestnikowej i dawali jej wyjaśnienia, radca magistratu p. Uruski i radni pp. Stokowski, hr. Borkowski, Moser, Kordys i Łukawski.

* **Odczyt dr. Zubera** o Kordyljerach odbędzie się dziś w sali ratuszowej o godz. 6. wieczór.

* **„Rodzina“**. XI. walne zgromadzenie oddziału lwowskiego towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ odbędzie się w niedzielę d. 27. bm. o godz. 4. popołudniu w sali kasyna miejskiego.

* **Konferencja okręgowa nauczycieli** i nauczycielek szkół ludowych lwowskich odbyła się onegdaj pod przewodnictwem inspektora p. Mieczysława Baranowskiego. Na porządku dziennym była „lekcja geografii na podstawie rysunku“. Nauczyciel szkoły męskiej im. Elżbiety p. Radwański przeprowadził z klasą IV. tej szkoły naukę o królestwie węgierskiem, rysując mapę kraju na tablicy i równocześnie go opisując. Uczniowie równocześnie z nauczycielem rysowali mapę na zeszytach. Odpowiedzi uczniów świadczyły o należytem zrozumieniu rzeczy, były śmiałe i pewne pomimo tak wielkiego audytorjum nauczycieli i nauczycielek wszystkich szkół lwowskich zapełniających całą salę. Po skończonej lekcji uzasadnił prelegent w referacie użyteczność rysunku, jako środka pomocniczego w nauce geografii i przedłożył konferencji szereg wniosków określający zakres rysunku na różnych stopniach szkoły ludowe. Pomimo, że lekcja powiodła się w zupełności, wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której brali udział pp. Krzaczkowski, Korpak, Przepiliński, Bąkowska. Ciąg dalszy dyskusji tej odbędzie się we środę.

* **Oddział „czarnohorski“** Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyi odbył walne zgromadzenie przy żywym udziale członków miejscowych; pod przewodnictwem p. Konst. Siwickiego, właściciela Ceniawy. Przewodniczący zdał sprawę ze starań około wybudowania schroniska dla turystów w Żabiu t. zw. „dworku czarnohorskiego“. Według kosztorysu wystawienie tego budynku pociągnie za sobą wydatek [illegible] drzewnego. Budowa w przeciągu dwóch lat ma zostać dokonaną. Sejm prawdopodobnie przeznaczy na ten cel większą kwotę aniżeli 100 zł. uznając, że z dworku tego korzyść będą mieć nie tylko członkowie Towarzystwa, ale i mieszkańcy całego kraju a przynajmniej wschodniej części Galicji.

Do wydziału Towarzystwa wybrano w miejsce zasłużonego dla spraw oddziału p. Wilhelma Schayera, inżyniera, który przeniesiony został do Stryja, p. Józefa Dzię dzielewicza, adjunkta sądowego. W końcu uchwalono założyć szkołę dla przemysłu drzewnego i snycerstwa w Żabiu. Do komisji mającej się tą sprawą zająć wybrani zostali pp. Kryciński, dr. Jaworski, Mathias i Biset.

* **Jednodniówki**. W Krakowie wyszła dla głodnego ludu „Jednodniówka akademicka“. — W Tarnowie wydano również ulotne pisemko pt. „Jednodniówka“, które rozprzedawano na rancie urządzonym tamże d. 20. bm. dla głodnych.

* **Zegarek złoty** damski z łańcuszkiem i medaljonikiem zostawiła 15. b. m. jakaś pani w zakładzie kąpielowym św. Anny (Grosa Ferdynanda) i może go każdej chwili odebrać tamże w kancelarji zakładu.

* **Rudolf Falb** wygłosił w tych dniach w Halle odczyt meteorologiczny, w którym zapowiedział, iż w ciągu bieżącej wiosny nie będziemy już mieli ani śniegu, ani mrozów. Zmienne powietrze, jakie panowało w roku ubiegłym, przypisuje Falb upałom majowym, skutkiem których nastąpiło wielkie rozgrzanie się ziemi w Europie. Silniej wznoszący się prąd powietrza wymaga napływu powietrza zastępczego ze wszystkich stron. Niezwykle duże prądy przyniosły azjatyckie powietrze aż do nas, skutkiem czego przywędrowała też stopniowo do nas atmosfera, zatruta przez powodzie w Chinach, a nadto influenza. Choroba ta szła w kierunku ze wschodu na zachód; zarazek jej pochodzi ze wschodnich części kuli ziemskiej. W ciągu nachodzącego maja powietrze będzie znów normalne, tak, że i tegoroczna wiosna przeminie normalnie.

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 22 kwietnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d. 21. bm. do 12. godz. w południe d. 22. bm. mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny od N do SW, co do siły słaby (1·7), stan nieba zmienny, powietrze wilgotne (73°/₀ wilg. względ.), opad: nieznaczny.

Średnia temperatura doby była + 14·1° C, najwyższa + 22·4° C wczoraj przed 2., najniższa + 8·1° dziś w nocy.

Uwaga: Wczoraj wieczór błyskało się, dziś przed 12. zaczął padać deszcz.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się w Islandji; zwyżka 775—770 we wschod. Francji; zniżka drugorzędna utworzyła się w Sycylii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 766 mm. Barometr opada.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 22. bm. do 12. w południe d. 23. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku południ.-zachodni, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura doby obniży się do + 11·0° C; stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza podniesie się do 85°/₀; opad: deszcz nieznaczny, potem się wypogodzi.

* **Jutro**, d. 23. kwietnia: św. Wojciecha. — św. Antypy M.

— **Zygmunt hr. Wielopolski**, koniuszy dworu rosyjskiego, otrzymał od cara order Aleksandra Newskiego w brylantach.

— **Z Budapesztu** donoszą: W czasie mowy ministra sprawiedliwości Szilagyiego zdarzył się wypadek, który wywołał zaraz zdziwienie, następnie zaś ogólną wesołość w Izbie. Oto na galerji zawołał głośno donośnym elegancko ubrany młody człowiek, że uprasza Izbę o spokój, gdyż chce przemówić, do czego ma prawo. Rzecz prosta, iż służba wydaliła go i zawiodła do kwestury, gdzie się okazało, że ten ubolewania godny człowiek jest obłąkany i uważa się za ks. Pawła Pobubuckiego.

— **Rzym** d. 17. kwietnia 1890. Dziś o godz. 8. Ojciec św. odprawił mszę św. dla pielgrzymów z Austrji, wysłuchał drugiej mszy św. a następnie msgr. dr. Nagl, rektor collegium niem. odczytał adres pielgrzymki, na który Ojciec św. w dłuższej przemowie wyraził swoją radość, że z pod panowania kat. monarchy zawsze doznaje dowodów wierności i przywiązania, zachęcał do wytrwałości i udzielił błogosławieństwa dla obecnych i nieobecnych (w domu). Następnie w innych salach cała pielgrzymka uzyskała audjencji, na której bardzo łaskawie z wielomi Ojciec św. rozmawiał. Ze Lwowa przybyli ks. Siemiński, ks. Stopczyński i p. Urbanek.

— **Manifestacja 1. maja.** Przewódcy robotników w Wiedniu ustanowili celem nadzorowania porządku podczas pochodu manifestacji 1. maja nadzorców, którzy mają prowadzić robotników grupami do Prateru i napowrót. Pochód rozpocznie się o 2 po poł. powrót nastąpi wieczorem.

— **Kolej w Persji.** *Graždanin* donosi, że rząd perski wydał już spółce, złożonej z kilku kapitalistów rosyjskich, koncesję na budowę kolei z Teheranu do granicy rosyjskiej.

— **Wiersz rosyjskiego wielkiego księcia Konstantyna Konstantynowicza** „O wolności", za który jak mówią tajemnicze pogłoski miał on zostać aresztowany, podczas gdy inna fama ludowa niosła, iż będzie on następcą ministra oświaty Deljanowa, skompromitowanego przez rozruchy studenckie rosyjskie:

Ty, którego ścigają ciągłe losów burze,
Kimkolwiek jesteś, bracie, nie folguj rozpaczy;
Wszak będzie tego świata widzi Pan nasz w górze —
On i twoje też krzywdy niechybnie zobaczy.

Stargane i zdeptane nasze ideały
W krwi i we łzach się broczą, i w gorzkiej niedoli,
Lecz po nocy tej czarnej, dzień wstanie wspaniały—
On zjednoczy nas, zbrata i z więzów wyzwoli.

Wówczas wolność usunie wstrętne widowiska,
Pod jej stopą bicz pryśnie i skruszą się pęta...
Co gwałt wziął jej, zwycięska władczyni odzyska..
Gdyby przyszła najrychlej chwila owa święta!

Jęczy naród znękany, błagając, by prędzej
Z niebiosów nań zstąpiła litość...
I ja błagam, choć nigdy nie zaznałem nędzy...
Moc ni złoto nie zdolne stłumić wzburzeń ducha.

Zgasły blaski, pozostał jeden blask jedynie:
Blask pieśni, co do walki o swobodę woła..
Nuże, chociaż krew carska w żyłach moich płynie,
Z zaufaniem gromadźmy się dokoła.

Nie duma, żądza sławy popycha mnie skrycie,
Kiedy — wyszłe rodem — torując wam drogę:
Ojczyzno, tobie nieść chcę w ofierze me życie,
Tobie wszystko, czem jestem, co mam i co mogę.

St. Ross.

Tłumacz (p. Rosowski) dodaje od siebie w *Dzienniku Polskim*: Tłumacz starał się sumiennie zachować wszystkie charakterystyczne cechy oryginału.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** (W.) Wczoraj wystąpiła pani Otrembowa w komedyjce „Pałacyk". Rola Antoniny jest za mało znaczącą, nie nastręcza artystce sposobności do wykazania zalet gry i nie może być w żadnym razie miarą jej talentu. Pani Otrembowa zaprezentowała się jednak jako artystka rutynowana i obyta ze sceną i zyskała zasłużony poklask. Z oceną właściwości talentu artystki wstrzymujemy się do następującego występu.

W „Dzieciakach" Swiderskiego, debiutowała drugi raz panna Zofia Sosnowska. Drugi ten występ debiutantki umocnił nas w zdaniu wypowiedzianem w tem miejscu po przedstawieniu „Zbudziło się w niej serce". Młoda adeptka posiada niezaprzeczony talent i wolna po części od nieuniknionej przy pierwszym występie tremy, poruszała się z większą swobodą i pewnością. Temperament wrodzony wystąpił tym razem wyraźniej na jaw, a scena z Muniem rozwinęła debiutantka pewien zasób naiwnej kokieterji i prostoduszności, że w grze jej tkwi myśl i zrozumienie. Publiczność wywoływała debiutantkę trzechkrotnie.

W „Junakach" zaprezentowały się publiczności pierwsze jaskółki baletu, o którego stałem wprowadzeniu na lwowską scenę dyrekcja myśli na serjo, panna Sachs i tancerz p. Hoffmann, przez balletmistrza, dał nam obraz swojej choreografii, który wprowadził publiczność w jaką wykonywały.

— **Repertoar teatralny:** Dziś we wtorek „Gioconda". — We środę po raz drugi „Oj mężczyźni, mężczyźni!" komedja w 4 aktach K. Zalewskiego. — We czwartek „Gioconda". W trzecim akcie wystąpią panna Sachs i pan Hoffmann tancerze sceny warszawskiej. — W piątek po raz trzeci „Oj mężczyźni, mężczyźni!" — W sobotę „Bal maskowy". Debiut panny Silberstein w roli Amelii. Trzeci gościnny występ pana Mierzwińskiego. Ułożyła odśpiewa panna Frenkel.

Dział ekonomiczny.

Zakaz przywozu i przewozu żywej nierogacizny z Rosji i Austro-Węgier do Niemiec, istniejący od lat pięciu, nie został, mimo wielu zabiegów ze strony producentów, dotychczas zniesiony. Ze względu atoli, że zachodzi potrzeba w pewnych poszczególnych wypadkach, w interesie krajowej hodowli nierogacizny zrobić wyjątek od tego zakazu, zajmie się tą sprawą niebawem, jak donosi *National Ztg.*, niemiecka Rada Związkowa.

— **Z giełdy wiedeńskiej.** Z trwogą i niedowierzaniem śledzi giełda za biegiem ruchu robotniczego i na każdą wiadomość mniej pomyślną odpowiada zniżką kursów.

Szersza publiczność unika targu pieniężnego, a kapitał ogranicza się na lokacji w walorach pewnych. Spekulacja pozostawiona samej sobie wiele wprawdzie nie wskóra, i widzi ze wszystkich stron coś niedobrego. Faktów wprawdzie niema żadnych, któreby mogły budzić uzasadnione obawy, ale coś wisi w powietrzu. A dotąd ruch robotniczy świadczy o powodzeniu zakładów przemysłowych, albo w przeciwnym razie robotnicy mylą się w swoich poglądach i najfatalniejszy w takim razie wybraliby moment do zaznaczenia w tak dobitny sposób swoich żądań.

Giełda przeczuwa instynktownie spadek, jak przedtem przepowiedziała zwyżkę. Kursa przemawiają wyraźnie a przemawiają w tonie strasznie pesymistycznym.

Pogorszenie stosunków ekonomicznych, o ile takowe wywierają wpływ na ukształtowanie się kursów, dotychczas jeszcze nie nastąpiło w tej mierze, żeby uzasadnione budzić obawy.

Obniżyły się ceny węgla w Niemczech, warranty w Glasgowie spadły, a jednak notują dziś jeszcze wyższe ceny jak przed nastaniem obecnej ery. Wprawdzie zbytni optymizm w obecnych stosunkach nie byłby na miejscu, ale zrozpaczony ten niby stan giełdy jest więcej sztucznie wywołany.

Giełda wieczorna: Dalszy spadek kursów z powodu strejku. Kredyty 292·87, länderbank 214, węg. renta złota 102·45.

Walne zebranie poznańskiego Banku włościańskiego, zwołane na dzień 17. kwietnia, zagaił w nieobecności prezesa rady nadzorczej, pana Mieczysława hr. Kwileckiego, dyrektor Banku dr. Buski.

Na przewodniczącego wybrany został p. Władysław Moszczeński z Niemczynka.

Następnie przedłożył dyrektor Banku sprawozdanie z czynności.

Po dłuższej dyskusji uchwalono, stosownie do propozycji Banku, 8½ prc. dywidendy.

W imieniu komisji rewizyjnej, odczytał sprawozdanie p. mecenas Cichowicz i wniósł o udzielenie absolutorjum zarządowi, do czego się walne zebranie przychyliło.

Do rady nadzorczej wybrano w miejsce występujących pp. sędziego Lewandowskiego, dr. Celichowskiego i księdza Szamarzewskiego, tych samych panów na lat cztery, w miejsce zaś zmarłego śp. Przyłuskiego, wybrano na rok jeden radcę zdrowia, p. dr. Zielewicza.

Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp.: radca zdrowia dr. Osowicki, mecenas Cichowicz i Napoleon Urbanowski.

Protokół spisał radca sprawiedliwości p. Szuman.

Włościański bank poznański należy do jednej z najlepiej prowadzonych i z prawdziwym pożytkiem zadanie swe spełniających finansowych instytucyj polskich.

Ostatnie wiadomości.

Hr. Taaffe oświadczył przy rozprawie nad funduszem dyspozycyjnym, że nie myśli bynajmniej uważać głosowania za wotum ufności lub nieufności Izby dla gabinetu, gdyż fundusz ten jest potrzebą ogólną państwową. W teorji, skoro idzie tu o fundusz 50 tysięczny, dawno rzec można wyczerpany, stale ustanowionemi potrzebami rządowemi, trudno mieć coś do zarzucenia twierdzeniu prezesa gabinetu. W praktyce tegorocznej wszakże, gdy sprawa ugody czesko-niemieckiej zapanowała i nad rozprawą budżetową i nad całą sytuacją parlamentarną, gdy zjednoczona lewica niemiecka oświadczyła, że trwa dalej na swem stanowisku oppozycyjnem a na prawicy liczne głosy oświadczały się przeciw ugodzie i ugoda chwieje się w samych Czechach — oświadczenie prezesa gabinetu, hr. Taaffe, że nie uważa przyznania funduszu dyspozycyjnego za kwestję zaufania dla gabinetu, nie byłoby tarczą dla gabinetu, przeciw konstytucyjnym konsekwencjom głosowania. Gdyby pozycja „fundusz dyspozycyjny" została przez Izbę odrzuconą, nie znamy tego oparcia któreby było wystarczającem, aby gabinet wstrzymać od upadku. Znaczenie głosowań i samych pozycyj budżetowych, zmienia się wraz ze zmianą ogólnego położenia. Znowu więc niezmierną przysługę oddała prawica, a przedewszystkiem delegacja galicyjska, że dała rządowi dwadzieścia kilka głosów większości przy imiennem głosowaniu wczoraj nad przyzwoleniem funduszu dyspozycyjnego.

Oświadczenie prezesa gabinetu skierowanem było głównie do prawicy. Hr. Taaffe jest zanadto głębokim mężem stanu, aby robił sobie jakiekolwiek złudzenia co do ogólnego położenia i znaczenia faktów, lecz przy niezadowolnieniu prawicy i licznych kontrowersjach z wielkiemi stronnictwami prawicy, jakiem jest „Koło polskie", hr. Taaffe nie mógł, jak tylko w ten sposób upomnieć dawną większość, aby go nie opuszczała, bo mimo różnic i zatargów, trwa dawny stosunek, a „fundusz dyspozycyjny" nie jest kwestją zaufania między nią a jego gabinetem. Upomnienie skutkowało. Prawica w głównych swych odłamach głosowała za gabinetem, lecz niechże i Koło polskie pamięta, że odraczanie przez rząd spełnienia żądań krajowych pozostaje na łasce tych dwudziestu kilku głosów większości, które topnieją do zera i niżej zera, skoroby tylko delegacja galicyjska wstrzymała się od głosowania. W tem głosowaniu też zawartemi są wszystkie kwestje otwarte między nami, a tem ministerstwem: i indemnizacyjne, i regulacyjne, i fakultetu medycznego, i szkół przemysłowych, i poprawy ustawy gorzelnianej, i ułatwień zbytu produktów gospodarczych i wszystkie, wszystkie zawieszone; a tylko załatwiając te kwestje w myśl życzeń krajowych, może ten gabinet utrzymywać jeszcze grunt stały pod swemi nogami.

Dalszy ciąg rozprawy budżetowej szczegółowej w Izbie deputowanych potoczy się i nadal pod wpływem ogólniejszej sprawy ugodowej, jaka panuje na horyzoncie państwowym, a wśród zaniepokojenia zbliżającem się przesileniem w stosunkach robotniczo-socjalnych.

Jakkolwiek trwają wciąż dalej zmowy terorystyczne aż po słupy graniczne kraju naszego, i same zaburzenia ostrawsko-karwińskie, są tylko powściągnione niezmiernym naciskiem siły zbrojnej, ale niedoszczętnie stłumione, ani kwestje płacy i roboty w tym okręgu jeszcze są niezałatwione — cała uwaga wszakże zwraca się na zachowanie tak rządu, jak i klas robotniczych w dniu 1 maja. Szczególniej żywo podniesioną jest dyskusja w pismach publicznych wiedeńskich nad sprzecznością jaka istnieje pomiędzy rozporządzeniem namiestnika Dolnej Austrji a ministra handlu, jakaby mogła doprowadzić do złych następstw, a w każdym razie dopuszcza wątpliwość pod względem ustalonego już i jednostajnego zapatrywania rządu na sprawę. Podczas gdy rozporządzenie namiestnicze austrjackie (w tym razie stanowiące prejudykat dla wszystkich namiestników) zachęca formalnie przedsiębiorców, aby w dniu 1 maja udzielali robotnikom zajętym w ich fabrykach i przedsiębiorstwach pozwolenie świątkowania, p. minister handlu wydał najsurowsze dyspozycje dla wszystkich przełożeństw zakładów rządowych, aby w tym dniu tryb zajęć i produkcji w tych zakładach nie został przerwany. Do zakładów zaś rządowych górniczych i fabrycznych, tak rozgałęzionych w Austrji, winniby wszakże przedewszystkiem stosować się przedsiębiorcy prywatni. Ze względu widać na tę sprzeczność zapatrywań, pozorną wierzyć chcemy, telegrafują nam półurzędowo, że urzędowa *Wiener Abendpost* upomina, aby co do manifestacji 1. maja panowała jedność zapatrywań. Smutne, że dopiero dziennik urzędowy musi nawoływać do jedności zapatrywań na sprawę okolicznościową wprawdzie, ale tak związaną z zasadniczemi stosunkami bytu i tak bardzo aktualną.

Pomimo zaognionych na chwilę stosunków socjalnych, sprawy polityki międzynarodowej nie schodzą wcale z pola publicznego zajęcia w Europie. Artykuł pani Adam w *Revue Nouvelle*, słynnej podróżami swemi do Rosji redaktorki i egerii sfer politycznych Republiki, zwrócił uwagę dyplomatycznego świata. Przemawia w nim ona poraz setny za aliansem francusko-rosyjskim, lecz tym razem dodaje, że głównem źródłem całego zaniepokojenia międzynarodowego w Europie jest to, że alians francusko-rosyjski, jakkolwiek przygotowany naturą stosunków, nie został dotąd zawarty formalnie, i że w razie gdyby on stał się faktem prawa międzynarodowego, przystąpiłyby doń w tej chwili Austro-Węgry — a to nowe potrójne przymierze stałoby się prawdziwą rękojmią pokoju Europy. Mniejsza o zagadki polityczne, społeczne i psychiczne pomysłu pani Adam; lecz artykuł zwrócił na siebie dla tego uwagę, że w nim widziano wyciągnięte czułki ku Wiedniowi, lub może ztamtąd czerpaną zachętę do nowego skruszenia kopii za nieużyteczność i śmiertelność dzisiejszego potrójnego przymierza między Niemcami, Austro-Węgrami i Włochami. Dziś uważają wszyscy wszakże, że ponowna próba zachwiania tem przymierzem jest spóźnioną, że została ona wyprzedzoną wymianą listów monarszych przez jenerałów Wedel i Bolfrass, i donośnem zbliżeniem się W. Brytanii do przymierza środkowo-europejskiego.

Wskutek tych wydarzeń odosobnienie Rosji z jej celami politycznemi dobitnie zaznaczonemi, mimo rezerwy jej polityki urzędowej — trwa dalej. Zapowiadana podróż cesarza Wilhelma II. do Petersburga i Kongresówki nietylko, że przestała świat straszyć, ale nadto udzierza dziś wszystkich urzędowe zaprzeczenie z Petersburga, iż cesarz Wilhelm ze swoją świtą będzie wprawdzie obecny na manewrach w Krasnem Siole, ale nie na wielkich manewrach w Kongresówce na granicy galicyjskiej, gdzie nie będą dopuszczonymi nawet zwyczajni attachés wojskowi państw obcych. Mysterje dyslokacyjne na tej granicy mają pozostać tajemniczemi dla wszystkich. Nic się więc nie zmieniło w stosunkach zewnętrznych i wewnętrznych Rosji; nawet skompromitowany pan Deljanow nie otrzymał dymisji, jak twierdzi drugie zaprzeczenie urzędowe z Petersburga.

I w stosunkach potrójnego przymierza środkowo-europejsk. nic się też nie odmieniło: z Berlina zapewniają, z powodu oświadczeń sign. Crispiego, że każdy krok zbliżenia Włoch do Francji, poprzedzony jest z przyzwoleniem Niemiec.

Chmury się gromadzą, lecz konstelacja pozostaje niezmienna — dopóki z chmur grom nie wystrzeli.

Ustęp opuszczony w telegramach porannych z posiedzenia wczorajszego Izby deputowanych w mowie hr. Taaffego broniącej pozycji „fundusz dyspozycyjny" podajemy na tem miejscu dla jego wagi, wedle otrzymanego w ostatniej chwili dopiero telegramu „Biura". Hr. Taaffe powiedział między innemi w sprawie ugody czesko-niemieckiej:

„Ugoda została pierwotnie przedłożoną na najwyższy rozkaz, ale też i dawniej już dążono do zawarcia układów z Niemcami. Rząd podjął wówczas zaraz kroki dążące do porozumienia z Niemcami — porozumienie to było bowiem celem rządu, nie wyłącznie jednak od niego zależało; trzeba było czekać na obopólne porozumienie. Chodziło bowiem o zgodę dwóch wielkich stronnictw, o zbadanie, czy są one skłonne do porozumienia. Usiłowania te były czynione poprzednio a obecnie podjęto je na nowo. Cel może i dziś nie jest jeszcze osiągnięty, ale w każdym razie rzecz zainicjowana i z Boską pomocą do ostatecznego rezultatu zostanie doprowadzona".

Na zarzut, jakoby tylko jedno stronnictwo udział w całej sprawie brało, odpowiedział hr. Taaffe, „że właściwie nie wiadomo mu, które stronnictwo mogliby mieć podnoszący ten zarzut na myśli, zresztą ugoda przedłożoną zostanie sejmowi czeskiemu, który ostatecznie rzecz załatwi."

Telegramy „Gazety Narodowej".

Goelice d. 22. kwietnia. Wybuchł tu dzisiaj w nocy pożar, który zniszczył budynek sądu i Rady powiatowej.

Wiedeń d. 22. kwietnia. Wczoraj odbyła się narada wszystkich stronnictw tutejszej rady gminnej u burmistrza dr. Prixa, który oświadczył, że w celu okazania domowi cesarskiemu ze strony miasta Wiednia przy sposobności zaślubin arcyksiężniczki Marji Walerji, przywiązania miasta i oddania jego dla dynastji, zostanie w dniu zaślubin tych, odprawione nabożeństwo uroczyste, parze cesarskiej i nowożeńcom zostaną przesłane adresy z wyrazami czci a narzeczonej prócz tego album z widokami Wiednia i okolicy. Rada gminna nadto ma z powodu tej uroczystości przeznaczyć 50.000 zł. srebrnej renty na cele dobroczynne a pieniądze te zostaną pozostawione arcyksiężniczce do rozdzielenia. W dniu zaślubin zostaną także obdarowane sieroty. Dziś burmistrz Prix ma zażądać udzielenia mu potrzebnego kredytu.

Wiedeń d. 22. kwietnia. Przełożeni pomocników w poszczególnych stowarzyszeniach ogłosili, że nie zwracali się z żadną prośbą do dyrekcji policji w celu otrzymania zezwolenia na urządzenie zwartego pochodu w Praterze w dniu 1. maja, widząc, że to według analogicznego orzeczenia policji w Budapeszcie nie dałoby się uzyskać. Równocześnie uchwalili rozległe środki celem zapobieżenia nieporządkom i zaburzeniom, a w szczególności przeciw mięszaniu się obcych żywiołów pomiędzy robotników.

Reskrypt morawskiego namiestnika zagraża robotnikom, na wypadek własnowolnego zawieszenia roboty, ukaraniem ewentualnie zaś i natychmiastowem oddaleniem. Ponieważ według dotychczasowego doświadczenia w tym kierunku, podczas większych zgromadzeń mieszają się pomiędzy robotników i indywidua lękające się pracy, przeto jest rzeczą wielce wątpliwą, czy prawi robotnicy zdołają przeprowadzić swój zamiar, by postępowano ściśle według ustawowych przepisów. Z tego powodu namiestnik wzywa robotników, by się powstrzymali 1. maja od wszelkiego udziału w jakichkolwiek może przez obcych podżegaczy wywołanych niepokojach; przeciwko zaś podżegaczom i uczestnikom zostanie zastosowaną cała surowość prawa. Podobne reskrypta wydali także namiestnicy w Tryeście i Pradze.

Wiedeń d. 22. kwietnia. W Wagstadt na Szląsku zastanowili robotnicy pracę. W fabryce Salchera podburzyli strejkujący tamtejszych robotników i zmusili także robotników innych fabryk do zastanowienia pracy. Z powodu wybuchłych rozruchów zarekwirowano wojsko.

Praga d. 22. kwietnia. We wszystkich częściach miasta robotnicy pracują, wyjąwszy budowy klasztoru na Smichowie, gdzie budowę przerwano z woli samegoż budującego.

Praga d. 22. kwietnia. Rozprawa sądowa z powodu objekcji *Narodnich listów* przeciw konfiskacie manifestu młodo-czeskiego naznaczona na 3. maja.

Grac d. 22. kwietnia. Namiestnictwo tutejsze wydało obwieszczenie dotyczące uroczystości robotniczej 1. maja, przestrzegając przed samowolnem powstrzymaniem pracy i wykroczeniami.

Celowiec d. 22. kwietnia. Górnicy w kopalniach ołowiu w Kreuth zastanowili robotę i żądają podwyższenia płacy.

Berlin d. 22. kwietnia. Pobyt Bennigsena i konferencja jego z Caprivim odnosiły się do sprawy funduszu welfowskiego (skonfiskowanego prywatnego majątku króla hanowerskiego; Bennigsen jest naczelnym prezydentem, jakby namiestnikiem prowincji hanowerskiej).

Do Królewca wyjedzie cesarz w maju, do Madrytu w październiku, a z Hiszpanii morzem do Lizbony.

Rada związkowa przyjęła wniesiony przez wolnomyślnych projekt oddania spensjonowanych finalnie oficerów pod sądownictwo cywilne, któremu obecnie podlegają tylko spensjonowani oficerowie, stojący w służbie rządowej lub autonomicznej.

Berlin d. 22. kwietnia. *Nordd. Ztg.* zaprzecza wiadomości jakoby cesarz miał się udać w październiku br. z flotą przez Lizbonę do Madrytu.

Paryż dnia 22. kwietnia. Demonstrantom pozwolono w dniu 1. maja odbywać zgromadzenia, lecz tylko w lokalach zamkniętych.

Neapol d. 22. kwietnia. Odbył się tu wczoraj bankiet na cześć Maglianiego. Ten wyraził się z uznaniem o inicjatywie cesarza niemieckiego w kwestji socjalnej i oświadczył, że kraj cierpi pod ciężarem kryzis, że nie jest jednak w położeniu bez wyjścia.

Równowaga w budżecie państwowym dałaby się przywrócić przez zmianę systemu podatkowego dla spirituozów i tytoniu, przez oszczędność w wydatkach na wojsko i marynarkę — razem 50 do 70 milionów. Gdy publiczna opinia go poprze, on udzieli swego poparcia rządowi i parlamentowi.

Ajaccio d. 22. kwietnia. Przybył Carnot, witany entuzjastycznie przez tłumy ludności.

Petersburg d. 22. kwietnia. *Graždanin* zapewnia, że Szuwałow pozostanie na swem stanowisku w Berlinie.

Belgrad d. 22. kwietnia. Nad Driną miały się pojawić wielkie bandy opryszków; wysłano przeciw nim znaczne oddziały żandarmerji.

Londyn d. 22. kwietnia. *Times* donosi, że Wissmann wskutek przedstawień angielskiego konsula unieważnił poprzednio wydane rozporządzenie, zabraniające karawanom przechodu przez Tangepangani.

Bremenhafen d. 22. kwietnia. W czasie wczorajszego śniadania na pokładzie Fuldy, podniósł się cesarz i powiedział, że chronić będzie pokój. W słowa cesarskie nikt wątpić nie powinien. Usiłowania cesarza skierowane są w kierunku utrzymania pokoju, pod którego skrzydłami przemysł i handel zakwitnąć mogą.

Brema d. 22. kwietnia. Przybył tu cesarz, witany przez ludność z trudnem do opisania uniesieniem. Cesarz zwiedził wolny port, był obecny przy założeniu kamienia węgielnego pod pomnik cesarza Wilhelma a podczas uczty w sali ratuszowej, odpowiadając na toast burmistrza, dziękował cesarz najserdeczniej za przyjęcie i rzekł, że o ile to tylko będzie w jego mocy, będzie się starał o to, by podniesienie Bremy mogło bez przerwy następować podczas błogosławieństw pokoju, który utrzymać on z wszystkich sił będzie się starał. Cesarz odjechał popołudniu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 22. kwietnia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	191·—	197·50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	230·—	233·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	302·—	306·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	101·15	101·85
" " " 5% wyl. 10%	106·30	107·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·80	99·50
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	101·15	101·85
" " " " 4%	97·65	98·35
" " " " 5% los. w 37 lat.	101·15	101·85
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·—	95·70
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·90	100.60
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·30	95·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	60·—
" " " " (d. 5%) 2½%	47·—	50·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·70	105·40
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·80	92·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
" " z r. 1883 4½%	97·80	98·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·—	25·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	34·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·53	5·63
Dukat cesarski	5·61	5·71
Napoleondor	9·41	9·51
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·29	1·31
100 marek niemieckich	58·15	59·15

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. kwietnia 1890.

Hotel Żorża. Z. Skrzyńska z Żurawna. J. kniaź Puzyna z Narola. M. hr. Czosnowska z Wołynia. J. Frommel z Pawłosiowa. M. hr. Rey z Przecławia. W. Derkert z Wiednia. E. Korytkowa ze Stanisławowa.

NADESŁANE.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10—	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	3·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·06		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·12		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).